

INICJACJA DO TAJNYCH PROJEKTÓW Sezon 11, odcinek 05

20 stycznia 2018 r.

DW: David Wilcock

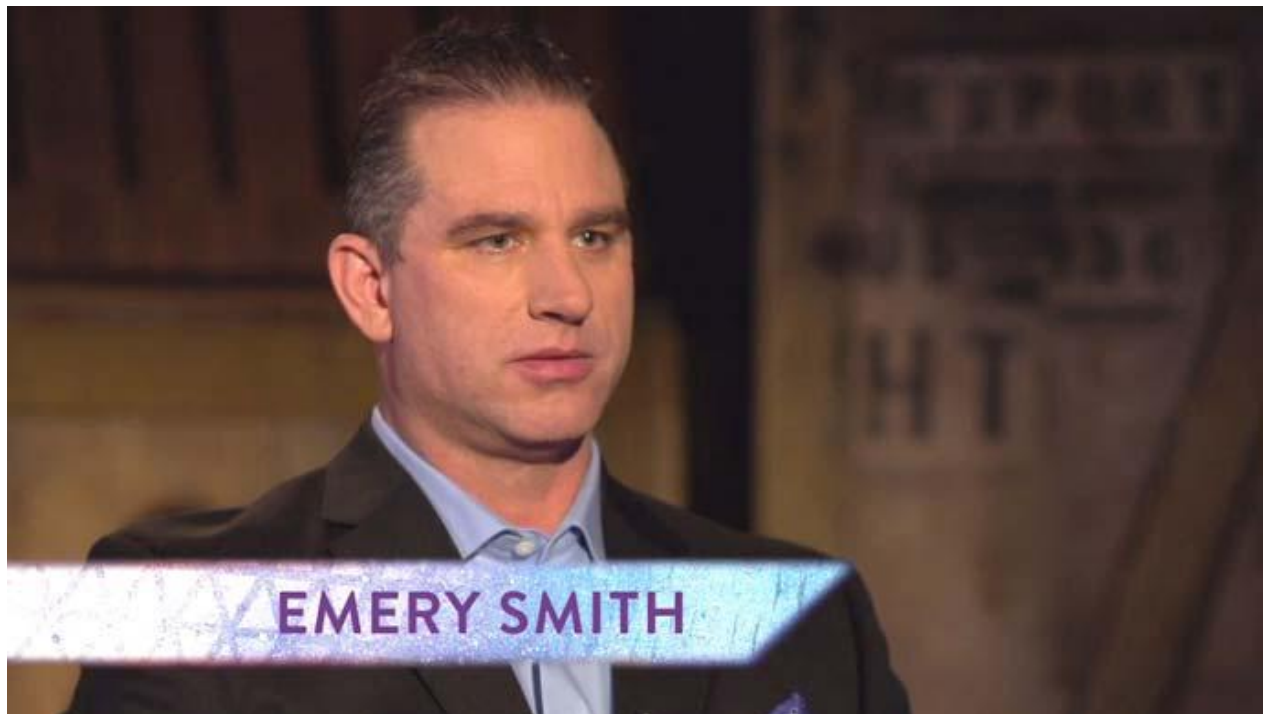
ES: Emery Smith

DW: Witam ponownie w programie "Kosmiczne ujawnienie". Nazywam się David Wilcock, jestem gospodarzem programu, a towarzyszy mi tutaj Emery Smith.

Skoro informacje w tych tajnych programach mają ściśle podzielony dostęp wynikający ze struktury hierarchicznej to w jaki sposób zdołałeś uzyskać tak wysoki poziom w tym sekretnym świecie?

Co trzeba zrobić, by uzyskać tak wysoką klauzulę dostępu do informacji? W jaki sposób awansujesz przez poszczególne szczeble hierarchiczne?

Witaj ponownie w programie Emery.



ES: Dziękuję Davidzie.

DW: Zacznę tutaj od pytania zadanego przez naszą publiczność. Brzmi ono: jak wygląda edukacja, by stać się tego typu asystentem? W jaki sposób się to odbywało? W jaki sposób ją rozpocząłeś?

Czy mógłbyś nam przekazać nieco więcej informacji na ten temat?

ES: Jasne. Nie jest to tajemnicą, ani nie różni się to niczym od szkolenia innych osób wstępujących w szeregi wojskowe na poszczególnych poziomach poświadczenia klauzuli bezpieczeństwa.

Ja rozpocząłem edukację technologii chirurgicznej. Z tego tytułu uzyskujesz inny poziom dostępu do informacji dlatego, że możesz kontynuować swoją naukę w Koledżu Sił Powietrznych, w specjalnym programie szkolącym asystentów, po odbyciu podstawowego treningu. U mnie trwało to tylko kilka tygodni, ze względu na moje wcześniejsze szkolenia, które odbyłem zanim przyłączyłem się do wojska.

Natychmiast przetransferowano mnie do bazy sił powietrznych w Wichita Falls w Teksasie.

Na tym etapie przeszedłem rozszerzone szkolenie z dziedziny technologii chirurgicznej, a także edukowano mnie pod kątem zawodu pierwszego asystenta chirurga.

Następnie przydzielono mnie do szpitalnego transportu powietrznego w bazie sił powietrznych England w Luizjanie.

Jest to tego typu miejsce, z którego przy pomocy kilku samolotów C-130 jesteśmy w stanie złożyć cały szpital polowy i w ciągu 24h ulokować go w dowolnym miejscu świata.

Był to więc mój podstawowy trening z dziedziny technologii chirurgicznej i to właśnie tam uczyłem się od wielu świetnych lekarzy.

Stamtąd przeniesiono mnie do bazy sił powietrznych w Kirtland w Albuquerque w Nowym Meksyku i tam przeszedłem szkolenie z dziedziny systemów szpitalnych.

Nieustannie są jakieś szkolenia, ciągle jest coś nowego i zawsze opracowują nowe techniki chirurgiczne.

Bardzo dobrym przykładem jest tutaj masaż sercowo-płucny (CPR). Zmienia się on z roku na rok. Być może ma to związek z różną ilością oddechów lub z bezpiecznym uciskiem na klatkę piersiową?

Tak czy inaczej musisz być przydzielony do oddziału szpitalnego i musisz uzyskać akredytację taką jak dla lekarzy, pielęgniarek czy innego personelu medycznego. Jest to niekończący się proces ciągłej edukacji.

Dla mnie było to bardzo dobre, gdyż jestem energiczną osobą i ciągle chcę się uczyć nowych rzeczy. Siły powietrzne umożliwiły mi to.

DW: Biorąc pod uwagę to co nam powiedziałeś to musiał to być bardzo intensywny trening. Czy uzyskałeś tam dostęp do wiedzy, której nie przekazuje się na uniwersytetach?

ES: Dokładnie tak. Rzeczy, których nauczyłem się w Militarym Konglomeracie Przemysłowym i ogólnie w wojsku, nie są dostępne na uczelniach cywilnych. Dzieje się tak z tego powodu, że wykonujesz zarówno

cywilną jak i wojskową pracę. Miało to również związek z różnymi typami tajnych programów, w które byłem zaangażowany.

Musiałeś tam przechodzić przez tego typu szkolenia i kursy z dziedziny elektromagnetyzmu i nauki stosowanej, a nawet i medycyny, które nie były dostępne dla cywilów.



Zauważyłem, że co 5-10 lat rzeczy te zostawały udostępniane szpitalom publicznym, jak np. skalpel ultradźwiękowy. Używano go w wojsku już na początku lat 80 a do powszechnego użytku w szpitalach wszedł dopiero w latach 90.

DW: W poprzednim odcinku wspomniałeś o tym, że przechodziłeś przez program edukacyjny, który rozpoczął się w wojsku. Czy mógłbyś nam nakreślić szczegóły takie jak: ile miałeś lat gdy wstąpiłeś do wojska? Jak długo zajęło uzyskanie dostępu do tajnych projektów?

ES: Pierwszą rzeczą w jaką się zaangażowałem był Cywilny Patrol Powietrzny do którego przystąpiłem w wieku 13 lat. Jest to organizacja wspomagająca siły powietrzne i ma bardzo wiele zorganizowanych grup. Nie jest to tajemnicą.

Podczas służby w Cywilnym Patrolu Powietrznym wstąpiłem do rezerw wojskowych ROTC. Jest to dość powszechna praktyka w większości szkół wyższych.

Z armią miałem dość mocne powiązania, gdyż podczas czterech lat edukacji brałem udział w wielu obozach polowych. Niektóre trwały 2 tygodnie, a niektóre nawet miesiąc.

Niektóre umiejętności ze szkoły przetrwania potrzebne w służbie Cywilnego Patrolu Powietrznego obejmowały wypracowanie sposobów przeżycia w odludnych obszarach świata. Tak jak to wspomniałem wcześniej, uczyli nas tam rzeczy typu pierwsza pomoc lub wyszukiwanie i ratowanie innych.

Poszukiwania i ratowanie innych jest rzeczą najważniejszą. Uczyliśmy się w jaki sposób używać do tego celu awaryjnego transmitera lokalizacji, który znajduje się w każdym samolocie i statku na rufie kadłuba.

DW: W jakim momencie kariery natknąłeś się na informacje, które były na tyle tajne, by przyprawić innych ludzi o mdłości, o ile już wcześniej nie natknęli się na te informacje?

ES: Było to prawdopodobnie na drugim roku studiów gdy kazano nam zdawać test zawodowy przydatności w baterii bojowej. On decyduje o twoim przydziale do odpowiedniej jednostki wojskowej. Ja, jednakże, musiałem zaliczać kolejne testy i w tym celu podróżowałem co tydzień do bazy sił powietrznych w MacDill.

Mój dowódca rezerwy powiedział, że jest to po prostu coś dodatkowego, o co czasami proszą niektórych kandydatów. Wtedy tak naprawdę myślałem, że nie byłem wystarczająco dobry w tych testach, jednak nie o to tutaj chodziło. Dopiero później dowiedziałem się, że były to testy przeprowadzane na dzieciach, by ocenić ich świadomość i poziom kolektywny.

DW: Do czego prowadziły te testy, jeśli uzyskałeś pozytywny wynik? Czy udzielano ci odpowiednich instruktarzy? A może dostarczano ci paczki dokumentów do przestudiowania?

ES: W rzeczywistości nie działo się nic dziwnego aż do czasu, gdy udałem się do bazy sił powietrznych England w Aleksandrii w Luizjanie, która znajduje się tuż przy bazie wojskowej Fort Polk. Był to mój pierwszy przydział wojskowy. Wtedy myślałem sobie: "O Boże! Przydzielono cię do bazy sił powietrznych w Kirtland na końcu świata". Inni, których znałem, wszyscy moi koledzy i piloci, również trafiali do poszczególnych jednostek.

To właśnie tutaj wszystko się zaczęło, w bazie w Kirtland. Miałem bardzo dobre przeczucia odnośnie tego posunięcia. Byłem podekscytowany wydostaniem się z bagna i wzniesieniem się na wyżyny, gdzie panuje lepsza atmosfera.

DW: Czy ktokolwiek poklepał cię tam po ramieniu czy puścił oczko za twoją pracę?

ES: Tak. Traktowali mnie tam znacznie lepiej niż w bazie sił powietrznych England. Wiedziałem, że coś ważnego tam miało miejsce, gdyż jak tylko tam przybyłem to natychmiast miałem pod sobą około 30 różnych asystentów techników a także specjalistów do spraw chirurgii. Zawdzięczałem to mojemu bogatemu doświadczeniu. Zdajesz sobie sprawę z tego typu rzeczy, szczególnie gdy podchodzi do ciebie dowódca i mówi: "Mamy dodatkowe sprawy nad którymi mógłbyś pracować, jeśli chcesz. Dostarczymy ci dodatkowe szkolenia i edukację jeśli się na to zgodzisz, a dodatkowo jeszcze będziesz mógł wychodzić z pracy wcześniej, by zajmować się tamtymi rzeczami". Zgodziłem się na to.

Niektóre ze szkoleń obejmowały medycynę urazową, ewakuację pojazdów latających, medycynę lotniczą i tego typu rzeczy.

To właśnie dlatego od razu wiedziałem, że będzie to dla mnie super okazja nie tylko ze względu na odznaczenia i awans ale także ze względu na zaangażowanie w inne tajne programy.

To wtedy zapytali mnie czy nie chcę podjąć dodatkowych szkoleń. Pytali czy nie zechciałbym wziąć nocnej zmiany w skrzydle medycyny wojskowej, gdzie zajmowano się pobieraniem organów. Z miłą chęcią podpisałem papiery, gdyż z oczywistych powodów chciałem uzyskać stabilizację finansową. Jak zapewne wiesz w wojsku za nic nie musisz płacić. Miałem wtedy tak dużo energii, że zaczynałem tam pracę o 18:00 a kończyłem o 1:00 po północy. Rano o 5:00 wstawałem i zaczynałem o 6:00 moją zwykłą zmianę.

Czułem się wtedy wyśmienicie, gdyż pracowałem 2 godziny dziennie, a reszta szkoleń była zdumiewająca.

Praca ta wymagała odbywania wielu podróży do różnych baz wojskowych takich jak: Holloman czy White Sands Missile Range oraz innych, których nie mogę tutaj wymienić.

To właśnie tam otworzyły się dla mnie wrota przez które wślizgnąłem się do ściśle tajnych programów i jednocześnie uzmysłowiłem sobie to, że wcale nie będę zajmował się pobieraniem organów od żołnierzy.

DW: W poprzednich odcinkach wspomniałeś nam, że 9 początkowych miesięcy pracy nad sekcją zwłok było nudnych. Dawano ci tam tkanki w kształcie kostek łososia, które następnie badałeś.

Czy kiedykolwiek przekazano ci jakieś instrukcje odnośnie tego co masz zrobić? Pytam, dlatego, że wielu insiderów z którymi rozmawiałem przekazało mi ciekawe informacje.

Powiedzieli mi, że np. dawano im jakiś film lub przekazywano pojedyncze informacje albo zasypywano stertą papierów, z którymi musieli się zapoznać. Był to wspólny mianownik każdej historii, którą słyszałem.

Ciekawi mnie czy gdy dawano ci te niewielkie próbki tkanek, to czy przekazywano ci jakieś instrukcje mogące świadczyć o tym, że możesz się spodziewać tam czegoś dziwnego.

ES: Nie dawano mi żadnych instrukcji aż do, mniej więcej, 6 czy 9 miesięcy, gdzie zacząłem uczęszczać do klas specjalistycznych, gdzie informowano nas np. o tym, że wykonanie tego zadania będzie wymagało udania się do innego skrzydła placówki, użycia innej sali operacyjnej lub podjęcia dodatkowych szkoleń.

To pokrywało potrzebne informacje. Słyszałem tam często zdanie: "Tkanka pochodzenia odmiennego niż ziemskie".

DW: Naprawdę używali takich określeń?

ES: Tak, używali. To właśnie stąd wiedziałem co tak naprawdę miało miejsce w tamtych placówkach badawczych. Czy była to prawda czy nie, tego nie wiem, jednakże tkanki i płyny organiczne nie wyglądały na nic, co pochodziłoby od człowieka.

DW: Czy były to odprawy typu "żadnych pytań" czy może mogłeś porozmawiać z instruktorem?

ES: Co dwa tygodnie odbywały się prawdziwe rozmowy instruktażowe z szefem naukowców lub z dowódcą.

Jednak większość instrukcji polegała na tym, że mówiono ci, byś zaktualizował swoją wiedzę poprzez uczestnictwo w dodatkowym szkoleniu w innej bazie. Były to bardzo krótkie, 2-3 godzinne kursy odnośnie tego, czego możesz się spodziewać podczas danego zadania. Wskazywały one jednoznacznie na genetykę pozaziemską i tkanki nie pochodzące od ludzi.

DW: No cóż, pamiętam podczas mojej nauki w koledżu miałem dobrego przyjaciela, który miał bardzo indywidualnego wykładowcę. Mówił, że NASA wie o tym, że nie jesteśmy sami we Wszechświecie oraz że wypadek w Roswell naprawdę się wydarzył. Była to powszechna wiedza w pewnych kręgach ludzi, wśród których pracował on w latach 70. Wtedy w mojej głowie pojawiło się tysiące pytań. Przeczytałem 300 książek na ten temat przez 3 lata mojej szkoły, co dawało mi 2 książki na tydzień.

Mogę sobie wyobrazić, że jeśli posiadasz tak dociekliwy umysł jak mój, to od razu wpadłeś w żądzę dochodzenia prawdy i zadawania pytań: "Co macie na myśli, mówiąc tkanka jest pochodzenia innego niż ziemskie? Skąd się ona tutaj wzięła? Z jakiego statku kosmicznego ją pobrano? Czy są to bogowie, których widzimy w sumeryjskim piśmie klinowym?"

Czy zadawałeś te pytania?

ES: Definitywnie nie, gdyż wtedy nie stałbym się częścią tych ściśle tajnych programów, jeśli zacząłbym zadawać pytania już na początkowym etapie mojej kariery.

DW: Naprawdę?

ES: Później wszystko odbywało się nieco inaczej. Po 3 latach pracy rozluźniali nieco atmosferę.

Kiedy zespół w którym pracujesz dzieli się z tobą informacjami typu: "To pochodzi z tego układu gwiazdowego, sprzed 10 czy 20 lat, są to takie połączenia, taka mechanika i takie energie ... ", to atmosfera przybiera formę pewnych manier.



Szczególnie częstotliwości DNA są bardzo ważną sprawą czyli monitorowanie komórek, statków kosmicznych itd. To właśnie w ten sposób zbudowali całą encyklopedię na temat tych wszystkich próbek tkanek, które pobrano od różnych istot pozaziemskich.

Urzekło mnie to i uzależniłem się od tego. Chciałem natychmiast iść do pracy i oglądać kolejne rzeczy z tej dziedziny. Chciałem zadawać pytania, jednak nie wolno mi było tego robić. Miałem tylko nadzieję na to, że doprowadzi mnie to do kolejnego tajnego projektu, który również zajmuje się daną istotą

pozaziemską, skoro pracuję już nad nią. Miałem nadzieję, że pokażą mi statek na którym ją znaleziono i tego typu rzeczy.

DW: Czy kiedykolwiek popełniają jakieś błędy? Czy przez przypadek powiedzą ci coś czego nie powinieneś wiedzieć?

ES: Dzieje się tak przez cały czas.

DW: Naprawdę? Jakie to są pomyłki?

ES: Pomyłka np. polegająca na tym, że na spotkaniu przeznaczonym dla szczebla managerskiego, na którym omawiają jakieś zaawansowane urządzenia znajdzie się zwykły asystent.

Wiele razy przedwcześnie kończono spotkania i musieliśmy opuszczać pomieszczenie konferencyjne, a prowadzący dane projekty byli informowani szczegółowo o poszczególnych urządzeniach lub częściach ciała zbadanych podczas sekcji zwłok. To właśnie w ten sposób później odkryłem z jakiej planety pochodziła dana próbka i czy istota ta była wielowymiarowa lub czy miała formę witruwiańską?

DW: Chodzi ci o kształt gwiazdy pięcioramiennej czyli: głowa, dwa ramiona i dwie kończyny dolne.

ES: Tak, chodzi o kształt ludzki. Jeśli nie, to dowiadywałem się dlaczego była w innej formie i jakie inne istoty pozaziemskie rozwinęły tę formę życia?

Istnieje wiele cywilizacji pozaziemskich, u których odkryliśmy, że posiadają swoich pupilków, coś w rodzaju hodowli pozaziemskich ulubieńców. Próbowaliśmy nadać im status odrębnego gatunku istoty, a okazywał się, że pochodzą z tego samego układu gwiazdowego.

Spotkaliśmy również cywilizacje pozaziemskie, które przewoziły ogromnych rozmiarów formy życia, np. takie jak nasze słońce, które tak naprawdę nie pochodzą z ich układu gwiazdowego.

Być może byli to międzygwiazdni kłusownicy lub być może przywozili z powrotem do siebie zagubione gatunki? Nie mogę się na ten temat wypowiadać.

By dostać się na tak wysoki poziom musisz tam pracować przez bardzo długi czas. Niestety w moim przypadku opuściłem ich szeregi dość szybko.

DW: Dobrze, przejdźmy może do zagadnienia hierarchii dostępu do informacji w bazie sił powietrznych takiej jak np. Kirtland, tam gdzie sprawy zaczęły nabierać kształtów.

Oczywiście coraz bardziej wplątujesz się w system klauzul dostępu, poziomu tajności, jakie drzwi otwiera twoja karta magnetyczna lub w inne rzeczy, które tam spotykasz.

Czy mógłbyś nam to rozbić na informacje typu: jakie poziomy dostępu do informacji tam istniały? Czy są w tej bazie ludzie, którzy nie mają zielonego pojęcia odnośnie tego co tam tak naprawdę się dzieje?

ES: Oczywiście. Ludzie muszą zrozumieć, że samo mówienie o tym, że "On był w bazie sił powietrznych w Kirtland" czy w laboratorium w Sandia, nie oznacza zbyt wiele, gdyż wszystkie one posiadają swój własny system bezpieczeństwa.

Wszystkie te podpoziomy są powiązane z wieloma korporacjami wchodzącymi w skład Militarnego Konglomeratu Przemysłowego. Wszystko co tam ma miejsce nie jest prowadzone przez Amerykańskie Siły Powietrzne.

My jesteśmy jednym poziomem bezpieczeństwa tej placówki. Armia jest kolejnym poziomem bezpieczeństwa tej placówki. Nie wiedzą oni nic na temat tego, co tam tak naprawdę ma miejsce. Wiedzą tylko, że działania tam mają klauzulę "ściśle tajne". Wiedzą o tym, że wyciek jakichkolwiek informacji będzie szkodliwy dla Amerykanów. Przez to możemy stracić program wynoszenia w powietrze raket, jeżeli informacja trafi w ręce wroga.

Z tego powodu istnieją różne poziomy dostępu do informacji na temat tego kto jest właścicielem poszczególnych laboratoriów i jakie eksperymenty tam się odbywają.

Wracając do tego o czym mówiłeś, to zazwyczaj zajmuje to około 3-4 miesiące pracy w tego typu programach z rygorystycznym przestrzeganiem podstawowych procedur. Jest to moje doświadczenie. Nie wolno ci o tym z nikim rozmawiać, ani nawet wspominać na ten temat. Nie możesz być pod wpływem alkoholu ani żadnych narkotyków. Sprawdzają cię co 2 tygodnie.

Te restrykcje były dla mnie super sprawą, ponieważ jedyne co musiałem robić to przyjść do pracy, zrobić to co do mnie należy, a następnie pójść do domu.

Po każdym 4 miesiącach wchodzisz o szczebel wyżej. Nazywa się to "jeden w górę". Oznacza to, że wchodzisz o jeden poziom bezpieczeństwa wyżej i odbywa się to na podstawie raportu napisanego na twój temat w oparciu o twoją pracę. Nieustannie sprawdzają twoje otoczenie i prześwietlają cię.

Jeśli zatrzymali cię za zbyt szybko jazdę to lepiej od razu zadzwoń do nich i daj im o tym znać. W przeciągu 6-8 godzin musisz ich informować o każdym swoim przewinieniu np. czy zostałeś aresztowany lub czy wlepiono ci mandat za przekroczenie prędkości. Chcą wiedzieć o każdej najmniejszej rzeczy, która się odbywa w twoim życiu. Czy jesteś nękanym przez swoich kolegów z pracy, jak np. ja, bo nie rozumieją dlaczego pracujesz tylko 75% czasu na zmianę? Wciągnięto mnie w inne programy ze ścisłym hierarchicznym dostępem do informacji.

Czasami wymyślali nawet jakieś urazy, by usprawiedliwić cię przełożonemu. System ten jest bardzo restrykcyjny, a moi bezpośredni dowódcy nic o tym nie wiedzieli. Jeden z moich kolegów, został w to wciągnięty, gdyż władał kilkoma językami. Jego wymówką była jego lingwistyczna ekspertyza. Uciekali się do tego typu rzeczy. Kłamali mojemu bezpośredniemu dowódcy mówiąc "Potrzebujemy go ponieważ musi on rozszyfrować coś, a jest on Polakiem, Niemcem czy Rosjaninem".

Doskonale potrafili obchodzić tego typu rzeczy, a po pewnym czasie nikt już nie dopytywał się gdzie i dlaczego wychodziłem szybciej z pracy?

DW: Wspomniałeś tutaj o wymówkach polegających na kłamstwie i od razu pomyślałem sobie o czymś jeszcze. Jeśli jakiś żołnierz sił powietrznych, pracujący w dziale bezpieczeństwa pewnego ściśle tajnego programu, zaczyna podejrzewać co tam się dzieje, to czy istniały tam pewne formy dezinformacji w celu odwrócenia uwagi tak, by zaspokoić ich ciekawość, jednak by nie powiedzieć im nic co w rzeczywistości doprowadziłoby ich do prawdy?

ES: Robią tak, jeśli podejrzewają, że ktoś zaczyna wypuszczać informacje. W chwili gdy dochodzi do wycieku informacji lub gdy jakiś pracownik ochrony zaczyna rozmawiać na nieodpowiednie tematy przez radio lub komórkę to natychmiast wypuszczają kampanię dezinformacji, a następnie przekierowują cały scenariusz mówiąc: "Och, coś takiego miało miejsce ze względu na to czy na tamto".

Takie wymówki zazwyczaj pobudzały ludzi do zadawania dalszych pytań typu: "O Boże! Przecież widzieliśmy to tam i widzieliśmy jak uciekało".

Wtedy zazwyczaj wyjaśniało się w ten sposób: "Och nie! To po prostu był czyjś tygrys, na którym testowaliśmy nowe środki lecznicze".

Wiesz, tego typu rzeczy miały miejsce przez cały czas, a im bardzo zależało, by je ukryć.

Jeśli jednak znalazła się osoba, która zobrazowała to co widziała, to po prostu się ją zabijało.

DW: Czy myślisz, że byli tam członkowie personelu sił powietrznych, którzy nie mieli pojęcia o tym w co byli zaangażowani?

ES: O tak. Są to młodzi ludzie, kadeci i żołnierze, którzy tylko czekają na to, by skończyć zmianę i wyjść gdzieś ze znajomymi. Odbywa się to w ten sposób z bardzo poważnych powodów.

Wszyscy żołnierze i funkcjonariusze ochrony nie są wtajemniczani w żadne szczegóły.

DW: Wspomniałeś coś o klauzuli tajności, która wskazuje na kolejny poziom co 4 miesiące. Czy mógłbyś nam naświetlić czym są te poszczególne poziomy? Wejdźmy głębiej w szczegóły na ten temat. Czy jest tam jakaś nazwa na to? A może jakiś kod alfanumeryczny?

ES: Tak. Chcę tutaj powiedzieć, że wielu ludzi z popkultury, których widzę online cały czas rozmawia na temat pewnych rzeczy i np. mówią o mnie: "Ma on klasyfikację umbra". Jest to stare określenie i nikt go już obecnie nie używa.

Teraz używają kodu w stylu Alfa 22 czy Beta 17. Mają tam tego cały alfabet. Wszystkie te określenia odnoszą się do różnych baz i różnych prac, które musisz wykonywać.

Ja doszedłem do poziomu Alfa 22 i to wszystko co wiem na ten temat. Nie było żadnego slangowego określenia z popkultury tylko było to po prostu A22.

DW: Czyli litery odnoszą się do szczególnej bazy?

ES: Do szczególnego oddziału w jakiejś bazie. Może to być badanie energii, pojazdów latających, broni biologicznej i tego typu rzeczy. Pierwsza litera nic nie znaczy. Oznacza ona tylko to skąd pochodzisz, czyli w jakim programie obecnie służysz. Może się ona zmienić na inną lub na inny numer, jeśli zostaniesz przetransferowany do innej bazy lub innego projektu.

Dla mnie wszystko było dość mocno skonsolidowane, gdyż cała moja ekspertyza obracała się wokół medycyny, której dziedziny nie zmieniałem. Pracowałem z pojazdami latającymi, jednak było to pobieranie próbek z nich, a nie studiowanie ich napędów.

DW: Czyli A22 w jednej bazie będzie oznaczało coś innego niż A22 w drugiej, tak?

ES: Nie, jest to standard dla całego USA.

DW: Och, naprawdę?

ES: Tak. Jest on inny niż np. w Europie czy Australii. Oni mają swoje oznaczenia. Jest tam, jednakże, personel medyczny, fizycy czy ludzie do spraw pozaziemskich. W każdej bazie są takie działy lecz posiadają one unikatowe oznaczenia i inne nazwy kodowe.

DW: Czy miałeś jakiś emblemat z napisem A22?

ES: Nie, wszystkie informacje znajdują się w bransolecie, którą masz na nadgarstku.

DW: Czyli mogą oni nie chcieć, by inni poznali twoją szarżę?

ES: O nie! To jest bardzo zły pomysł, gdyż w ten sposób mógłbyś kogoś nakłonić, by wyjawiał ci jakieś tajne informacje. To jest niezbyt rozsądne i dochodziło już wcześniej do takich sytuacji. Ludzie ci, odpadli.

DW: To co tutaj opisujesz wydaje się pochodzić z filmów science fiction tak bardzo, że większość ludzi oglądających ten program będzie to tak właśnie postrzegało.

Być może naprawdę chcą Ci wierzyć, jednak coś ich powstrzymuje przed zaakceptowaniem tego jako prawdy.

Dla mnie zakres tego o czym tutaj mówisz, oraz złożoność szczegółów stanowi o tym, że jesteś kimś kto mówi prawdę, gdyż nie można zmyślić tego typu rzeczy, jest tego tam za dużo.

Wszystko o czym tutaj mówisz świadczy o tym, że naprawdę oddajesz się tej sprawie i poświęcasz wiele rzeczy.

Poświęcasz możliwości, by obcować z ludźmi. Z tego powodu nie możesz nawet mieć przyjaciół. Nie możesz nawet zadawać żadnych pytań.

Czy mógłbyś nam wymienić jakieś poświęcenia, jakich dokonałeś, by wejść w to środowisko?

ES: Technologia nad którą pracowałem i różne projekty w których uczestniczyłem mogą uzdrowić światowy problem gospodarki wodnej. Można oczyścić Fukushimę z promieniowania radioaktywnego w ciągu 7 dni. Można zneutralizować całe to świństwo pływające u brzegów Chin czy Japonii, nieważne ile setek hektarów tego jest.

Gdy dochodzi do raka w mojej rodzinie, np. u mojej mamy, to wszystkiego tego można uniknąć, jeśli tylko opublikuje się informacje.

Doszedłem do etapu, na którym pracowałem nad urządzeniem energii pola zerowego i rzeczywiście udało mi się doprowadzić do jego działania, a

następnie potwierdzono jego skuteczność w laboratoriach. Wtedy moje życie zostało zagrożone i wcale nie miało to związku ze sprawami pozaziemskimi. Miało to związek z tym, że potencjalnie mogłem coś wypuścić do opinii publicznej bez ich wiedzy.

Podchodzę z ogromnym zrozumieniem odnośnie opublikowania tego typu rzeczy. Rzeczywiście myślałem i czułem, że moje życie jest w niebezpieczeństwie z powodu tych wszystkich pogroźek oraz dziwnych telefonów, które nieustannie mnie prześladowały. Z czymś takim nie możesz stworzyć normalnego życia. Cała rodzina jest wtedy zagrożona, a ludzie wcale nie chcą się z tobą zadawać.

Moi koledzy z pracy, z wielu różnych korporacji, zwrócili się przeciwko mnie dlatego, że nie chcieli przenosić tego co mówię na pole korporacyjne, nawet pomimo tego, że posiadałem 50% tejże korporacji¹. Mówili do mnie: "Nie chcemy, byś odzwierciedlał tego co mówisz na wierzenia korporacyjne". Chodziło tutaj o istnienie życia pozaziemskiego oraz o urządzenia napędzane energią pola zerowego. Są to dla nich szalone rzeczy, no chyba, że zarabiają na tym miliardy dolarów.

Istnieją też ludzie, którzy uważają, że jeśli się będą ze mną zadawali to staną w obliczu zagrożenia swojego życia.

Jest to ogromny ciężar do dźwigania na swoich barkach, jednakże nękanie mnie lub pogroźki zabójstwa nie powstrzymają mnie.

Wszystkie te uwagi otrzymuję online. Jest kilka osób, które się nie zgadzają ze mną. Wcale nie muszą się ze mną zgadzać. Nie mówię tego po to, by znaleźć zrozumienie.

Po prostu opowiadam swoją historię. Mówię szczerze: idź sam, zbadaj to i zobacz co się dzieje. Jest to jedyny sposób na to, byś w to uwierzył. Ja tak zrobiłem.

DW: No cóż, chcę ci podziękować za twoją odwagę przy przekazywaniu nam tych informacji. Coś błysnęło mi w głowie w chwili, gdy rozmawiałeś o bazach i kazało zapytać się ciebie o poświęcenia z twojej strony.

Ciekawi mnie, czy miałeś kiedyś sytuację w której podchodzi do ciebie jakiś facet i mówi o czymś, o czym tak naprawdę nie powinien mówić. Nerwowo rozgląda się wokół i zaczyna opowiadać coś czego nie powinien. Czy coś takiego zdarzyło się w twojej karierze, czy może wszystko było tak ściśle kontrolowane, że taka sytuacja nie mogła się wydarzyć?

ES: No cóż, po przebywaniu tam przez tyle lat ludzie w końcu zaczynają się otwierać. Zaczynamy rozpoznawać, że dana osoba jest tutaj już długo. Tamci

1 W oryginale "My colleagues through many of my major corporations turned on me because they didn't want to . . . **even though I'm a 50% owner of a corporation**, they just stood back and said, "We don't want this to reflect on the corporation's belief system" - that extraterrestrials exist and zero-point energy and all these crazy things . . . unless they're making billions of dollars off it." przypis korektora.

ludzie nie powiedzą ci oczywiście jakichś nieodpowiednich rzeczy, jednak gdy im coś powiesz, to będą w stanie utrzymać tajemnicę.

Ciągle jeszcze nie wolno ci się z nikim bratać ani zawierać żadnych przyjaźni. Również nie wolno ci się z nikim spotykać z tego samego laboratorium. Jest to bardzo restrykcyjnie przestrzegane.

DW: No cóż Emery, bardzo chcę ci podziękować za to co dla nas robisz. Obietnica tego gdzie ta technologia może nas w przyszłości zabrać jest warta naszych wysiłków oraz nawet narażania naszego życia, rozmawiając o tym w naszym programie.

Dziękuję wam za uwagę. Jest to program "Kosmiczne ujawnienie" z gospodarzem Davidem Wilcockiem i naszym gościem Emerym Smithem.

Przetłumaczył: Zespół Kosmicznego Ujawnienia